

Odpowiedź na pytanie o początki przyrody nie może pochodzić z przyrodoznawstwa

Rozmowa z o. Michałem Chaberkim OP, teologiem, autorem książek o teologii stworzenia

„Christianitas”: Ostatni raz rozmawialiśmy w 2014 roku – był to wywiad w „Christianitas”, nr 58/2014 poświęcony edukacji – wtedy Ojciec przygotowywał amerykańskie wydanie książki Kościoła a ewolucja. Książka od 2015 roku jest dostępna dla czytelnika anglojęzycznego, ale w tym roku Ojciec napisał kolejną pozycję – już w oryginale po angielsku – o problemie ewolucji, ale tym razem w kontekście myśli św. Tomasza z Akwinu. Dlaczego taki pomysł?

o. Michał Chaberek OP: Nowa książka¹ stanowi logiczną kontynuację argumentu przeciwko teistycznej ewolucji z pozycji klasycznej katolickiej teologii stworzenia. Taka książka jest potrzebna, aby odpowiedzieć na argumenty „tomistów”, którzy uwierzyli w ewolucję i próbują prezentować naukę św. Tomasza w taki sposób, jakby była ona zgodna z ewolucją prowadzoną czy zapoczątkowaną przez Boga. Oczywiście mówimy tu o makroewolucji biologicznej, czyli takiej, która miałaby prowadzić do powstawania zupełnie nowych form życia, nowych gatunków na-

turalnych. I tak rozumianej ewolucji nie da się uzgodnić z nauką św. Tomasza. Nie jest to tylko kwestia innego rozumienia biologii u Tomasza i współczesnych ewolucjonistów. W książce bronię tezy, że nauka Tomasza wyklucza makroewolucję biologiczną z powodów filozoficznych i teologicznych.

„Ch”: Co Tomasz może nam powiedzieć w kwestii tak nowoczesnego problemu jak teoria ewolucji?

M.C.: Dotykasz tutaj problemu tak zwanej „niewspółmierności” różnych poziomów wiedzy, takich jak nauki przyrodnicze i teologia. Wielu współczesnych badaczy twierdzi, że starożytni i średniowieczni filozofowie nie liczą się we współczesnej debacie, ponieważ nie znali nowożytnej nauki czy obecnej wiedzy biologicznej. Ale współczesnej biologii nie znał również sam Karol Darwin, a przecież to on pozostaje głównym punktem odniesienia w tej debacie. Zarzut o „niewspółmierności” mija się z problemem ewolucjonizmu. Oczywiście nauki przyrodnicze i teologia mają swoje różne przedmioty i metody. Są jednak również takie zagadnienia, w których obie

¹ M. Chaberek OP, *Aquinas and Evolution*, The Chartwell Press, 2017.

dyscypliny poznawcze przypisują sobie autorytet do udzielenia odpowiedzi. Do takich sfer należy pytanie o początki świata, gatunków, człowieka. Skoro wierzymy, że prawdy wiary są niezmiennie, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby zapytać, czy niezmienna wiara katolicka stoi w harmonii z nowożytną teorią wysuwaną w nauce, taką jak teoria makroewolucji biologicznej. Podobnie jest z prawdami tak zwanej filozofii pierwszej lub klasycznej metafizyki. Metafizyczne pojęcia takie jak substancja, forma, materia, akt, możliwość i wiele innych nie zmieniają swojego znaczenia na przestrzeni wieków. Zatem jest możliwe porównanie klasycznej metafizyki z metafizyką, którą oferuje nam teoria Darwina.

„Ch”: *Czyli Ojciec bardziej konfrontuje w swojej książce dwie teorie – Darwina i Tomasza, niż odnosi się do materiału z empirycznych badań? Czy badanie samych teorii ma sens? Czy to nie prowadzi do konfrontacji religii i nauki?*

M.C.: Taki zarzut byłby słuszny, gdybym rzeczywiście przeciwstawiał różne poziomy wiedzy albo mieszał teologię z biologią. Jednak w książce *Aquinas and Evolution* najpierw formułuję teorię makroewolucji biologicznej w filozoficznej postaci. Można powiedzieć, że wydobywam metafizykę Darwina z jego pozornie czysto naukowej teorii. Następnie „metafizykę darwinistyczną” konfrontuję z metafizyką tomistyczną. W tym kontekście mechanizm ewolucji (taki jak przypadkowe mutacje i naturalna selekcja) nie ma

znaczenia. Chodzi o ogólne twierdzenia Darwina, takie jak wspólne pochodzenie od jednego przodka albo możliwość transformizmu gatunkowego. Te postulaty Darwina są w gruncie rzeczy postulatami filozoficznymi. Zatem jest możliwe porównanie tych postulatów z klasyczną filozofią chrześcijańską, której najlepszym reprezentantem jest św. Tomasz. Nie mówimy więc o konfrontacji nauki i religii, a raczej o dwóch filozofiach lub nawet paradygmatach kulturowych – biblijnym i ewolucyjnym, które wyrażają się w postaci różnych koncepcji zarówno na poziomie teologii, filozofii, jak i nauk przyrodniczych.

„Ch”: *Spróbujmy zatem zreferować metafizykę Karola Darwina, jego założenia, które mają charakter filozoficzny czy wręcz religijny.*

M.C.: Darwin wierzył, że jeden gatunek rośliny czy zwierzęcia przekształca się w inny na drodze naturalnego następstwa pokoleń. Miałyby się to dzieć za sprawą zróżnicowanego rozrodu i naturalnej selekcji. Zróżnicowany rozród polega na tym, że potomstwo różni się od rodziców. Każdy to widzi i rozumie. Szczeniaki nigdy nie są takie same jak ich rodzice. Nie są nawet jakąś prostą mieszanką rodziców – mogą posiadać cechy, które nie były widoczne u rodziców. Zdaniem Darwina niektóre z tych różnic mają charakter dostosowawczy, czyli dają osobnikowi przewagę w walce o byt. Osobniki lepiej przystosowane powinny więc przetrwać, rozmnożyć się i w ten sposób zachować

cechę dostosowawczą w populacji, a jednocześnie utracić cechy zmniejszające szansę przetrwania. Zdaniem Darwina taki proces nabywania i tracenia cech w kolejnych pokoleniach na przestrzeni długiego czasu doprowadzi do powstania zupełnie nowych form życia. Taka wizja pochodzenia gatunków zawiera problemy zarówno logiczne, biologiczne, jak i filozoficzne.

„Ch”: *Wiele z tych biologicznych problemów zostało omówionych w sposób popularyzatorski w książce Zbadaj ewolucję. Argumenty za i przeciwko neodarwinizmowi². Tutaj jednak chcemy skupić się na problemach filozoficznych.*

M.C.: Jeżeli zmiany cech odpowiadają za powstawanie gatunków – a to wprost wynika z teorii Darwina – to znaczy, że gatunki są jedynie konglomeratami cech, czyli nie istnieją realnie. Są jedynie sposobem nazywania poszczególnych zbiorów cech. To jest nominalizm w czystej postaci. Niestety niewielu teologów rozumie, do czego to prowadzi.

„Ch”: *Jakie są skutki przyjęcia nominalizmu Darwina?*

Po pierwsze, nie ma obiektywnej definicji żadnej natury. Jeżeli widzisz człowie-

² S. C. Meyer, S. Minnich, J. Moneymaker, P. A. Nelson, R. Seelke, *Zbadaj ewolucję. Argumenty za i przeciwko neodarwinizmowi*, przeł. M. Chaberek OP, Warszawa 2015.

ka, to nie dlatego, że tam jest człowiek, czyli jednostka posiadająca ludzką naturę, lecz dlatego, że jest tam coś, co ma zbiór ludzkich cech. Ale jak zdefiniować to, które cechy czynią człowieka człowiekiem? Dla nazistów, którzy obficie czerpali z teorii Darwina, ludzie o innym kolorze skóry nie byli ludźmi. Naziści sprawdzali „prawdziwe człowieczeństwo” poprzez badanie proporcji ciała, kształtu czaszki etc. Pierwsi twórcy zaawansowanych teorii ras również byli darwinistami. Ernst Haeckel, największy propagator darwinizmu w Niemczech, a prywatnie przyjaciel Darwina, podzielił ludzi na dwanaście ras i uznał, że najniższa rasa ludzka stoi niżej na drabinie ewolucyjnej niż najwyższe rasy małpie. Twórcy eugeniki, tacy jak Francis Galton (prywatnie kuzyn Darwina), również posługiwali się nominalizmem – o tym, które osobniki ludzkie są godne posiadania dzieci, miały decydować cechy takie jak poziom inteligencji, często zresztą oceniany na podstawie wątpliwych kryteriów. To jest logiczna konsekwencja przyjęcia teorii, w której organizmy to po prostu zbiory cech.

„Ch”: *Niektórzy teologowie chrześcijańscy uważają jednak, że rasizm i eugenika to nadużycie teorii Darwina.*

M.C.: Nie jest to nadużycie, lecz, jak już zaznaczyłem, jest to logiczna konsekwencja przyjęcia teorii, w której o powstaniu gatunku decyduje zmiana cech. Z tego, że niektórzy darwiniści nie idą tak daleko, nie wynika, że teoria tego nie wymaga,

lecz że być może nie zajmują się tymi aspektami lub są bardziej kulturalnymi ludźmi. Jednak jak spojrzysz na współczesnych propagatorów eugeniki, dzieciobójstwa czy radykalnych wyznawców praw zwierząt – wszyscy oni są zdecydowanymi darwinistami.

„Ch”: *Jak darwinizm ma się do praw zwierząt? Przecież chrześcijanie są zobowiązani do troski o stworzenia Boże. Czy to nie jest idea chrześcijańska?*

M.C.: Wiemy dobrze, że dzisiaj radykalny ruch praw zwierząt różni się znacznie od tego, co głosi Kościół w kwestii ochrony przyrody. Chrześcijaństwo rozróżnia *używanie* od *nadużywania*. Ludzie mają prawo używać przyrody do swoich potrzeb, czy to przyrody ożywionej poprzez hodowlę i konsumpcję zwierząt i roślin, jak i przyrody nieożywionej poprzez eksploatację surowców. To wszystko zostało dane ludziom przez Boga. Tak też przedstawia to Pismo Święte. Problem zaczyna się wtedy, gdy rośliny są niszczone bez potrzeby, zwierzęta są dręczone lub zabijane bez potrzeby, bez racjonalnej polityki ochrony ekosystemów etc. Ale współcześni skrajni ekolodzy nie protestują przeciwko *nadużyciu*, lecz przeciwko *używaniu* przyrody. I to jest nadużycie z ich strony. W istocie wielu radykałów postuluje większe prawa dla zwierząt niż ludzi. To również wynika z teorii ewolucji – jeżeli wszyscy pochodzimy od jednego przodka na zasadzie naturalnego zrodzenia, to wszyscy jesteśmy kuzynami, jedną rodziną, i to nie w sensie

metaforycznym, ale zupełnie dosłownie, w sensie biologicznym. Zatem każdy pająk i ameba jest spokrewniona z tobą tak samo jak każdy inny człowiek, różnica dotyczy jedynie stopnia pokrewieństwa. To oczywiście musi prowadzić do pomysłów takich jak nadanie „praw człowieka” zwierzętom. Jeżeli do tego dołączysz inne elementy teorii Darwina, takie jak walka o byt, to jest jasne, że największą wartość mają organizmy najlepiej dostosowane. W tym kontekście nie dziwi twierdzenie Petera Singera, że prosię ma większą wartość niż noworodek. To nie jest jakaś ideologia inspirowana darwinizmem. To jest logiczna konsekwencja przyjęcia tej teorii.

„Ch”: *Mówi Ojciec o moralnych skutkach przyjęcia teorii Darwina. Ale wielu filozofów uważa, że nie ma prostego przejścia od tego, czym coś jest, do tego, jakie coś powinno być. Zatem etyka jest w zasadzie niezależna od metafizyki.*

M.C.: Etyka zależy od przyjętej metafizyki. Jeżeli nie wiesz, czym coś jest, nie możesz wiedzieć, jak to coś powinno działać, zachowywać się. Zwrócił na to uwagę Jan Paweł II w swojej ostatniej książce *Pamięć i tożsamość*. Papież mówił wtedy, że nie da się zbudować chrześcijańskiej etyki bez powrotu do klasycznej koncepcji bytu, klasycznej metafizyki. Koncepcja Darwina, jego teoria powstania gatunków, wyklucza klasyczną metafizykę i dlatego ktoś, kto akceptuje tę teorię, ostatecznie nie znajduje uzasadnienia dla moralności – nie tylko moralności chrześcijańskiej, ale

także moralności naturalnej – prawa naturalnego. Jeżeli nie wierzysz w istnienie niezmiennej obiektywnej natury ludzkiej w każdym człowieku, czyli w istnienie człowieczeństwa, którego nie da się zredukować do cech ludzkich, to nie możesz określić uniwersalnych i niezmiennych praw i obowiązków człowieka. Nie możesz nawet stwierdzić, że ludzie są równi, bo przecież nie ma tego czegoś – wspólnej natury, która czyni ich równymi.

„Ch”: *Rozumiem, ale dzisiaj rozmowa z darwinistami kończy się zwykle, zanim się zacznie – oni po prostu uważają, że jest tak, jak myślą, a nasza chrześcijańska teologia to – mówiąc językiem Pareto – tylko jakieś derywaty, czyli intelektualna nadbudowa psychologicznych doświadczeń ludzkich. Jak prowadzić rozmowę w takich warunkach?*

M.C.: Tutaj dotykamy dwóch kwestii. Po pierwsze, tego, czy darwiniści mają prawo narzucać swoją teorię w taki sposób, jakby była to jedyna teoria początków, po drugie, czy chrześcijanie mają prawo twierdzić, że Księga Rodzaju ma charakter uniwersalny, to znaczy opisuje prawdziwe początki świata i ludzkości. Zauważ, że darwiniści roszczą sobie prawo do wyjaśniania początków i czynią to w imię nauki. Skoro nauka jest uniwersalna, to znaczy taka sama dla każdego – ponieważ potencjalnie każdy może zweryfikować jej twierdzenia – to twierdzeń naukowych nie można kwestionować. Darwiniści wykorzystują więc autorytet nauki do forso-

wania swoich materialistycznych teorii początków. Ile razy słyszałeś, że kwestionowanie makroevolucji biologicznej jest działaniem „antynaukowym” lub nawet „irracjonalnym”, jak twierdził na przykład śp. abp Józef Życiński? Zwolennicy materialistycznej teorii początków zawłaszczyli sobie prawo do odpowiedzi na pytanie, które z samej natury rzeczy wykracza poza możliwości i kompetencje nauki. Żadna dyscyplina poznawcza nie wyjaśnia swoich zasad czy pochodzenia swojego przedmiotu. Dlatego „irracjonalne” nie jest podważanie makroevolucji biologicznej, lecz raczej twierdzenie, że nauki przyrodnicze są w stanie wyjaśnić pochodzenie przyrody. Darwiniści nie mają prawa narzucać swojej materialistycznej filozofii pod pretekstem uprawiania nauki.

„Ch”: *Skoro darwiniści nie mają takiego prawa, na jakiej podstawie chrześcijanie mają prawo twierdzić, że wszyscy pochodzą od Adama i Ewy albo że Bóg stworzył świat swoim nadprzyrodzonym działaniem?*

M.C.: Z samej natury rzeczy odpowiedź na pytanie o początki przyrody nie może pochodzić z przyrodoznawstwa, lecz z filozofii i religii. I tutaj właśnie dotykamy istoty chrześcijaństwa. My, chrześcijanie, wierzymy, że nasze przesłanie jest uniwersalne, czyli dotyczy każdego człowieka. Stąd duch apostołski i misyjny, który od początku był obecny w Kościele. Jeżeli spojrzymy na pierwszych chrześcijan, to ich misja dotyczyła zarówno proklamacji zbawienia w Jezusie Chrystusie, jak

też nowego światopoglądu, czyli między innymi tego, skąd się wziął świat i dokąd zmierza. Chrześcijaństwo bardzo różniło się od religii pogańskich. I dlatego Apostołom i ich następcom zależało na ukształtowaniu „chrześcijańskiego światopoglądu”. Jak wiadomo, św. Paweł w Atenach napotkał opór nie wtedy, gdy mówił o Bogu jedynym, lecz kiedy wspominał ciała zmartwychwstanie. Ojcowie Kościoła zostawili mnóstwo świadectw pokazujących, jak poganie odrzucali prawdę o uformowaniu pierwszego człowieka z prochu ziemi. Mimo to Kościół nieustępliwie głosił te prawdy, ponieważ nie da się oddzielić prawd ściśle religijnych, zbawczych, takich jak Wcielenie i Zmartwychwstanie Chrystusa, od prawd, by tak rzec, światopoglądowych, takich jak stworzenie i przeznaczenie świata. I dlatego Kościół ma prawo twierdzić, że przesłanie Księgi Rodzaju ma charakter uniwersalny. Ma prawo twierdzić, że wszyscy, nie tylko chrześcijanie, pochodzą od Adama i Ewy. Mamy prawo twierdzić, że nie ma dwóch światów – że ten świat, który Bóg stworzył, jest tym samym, który opisuje nauka. Sam Pan Jezus potwierdził to, gdy na pytanie faryzeusza o możliwość rozwoju odwołał się do Księgi Rodzaju. W ten sposób autoryzował przesłanie Mojżesza jako historycznie prawdziwe, które dotyczy natury człowieka, a zatem czegoś, co jest wspólne całej ludzkości.

„Ch”: *Mam jednak wrażenie, że obecnie Kościół broni tych prawd, które Ojciec określił jako „zbawcze”, natomiast nie ma*

odwagi bronić tych prawd „światopoglądowych”. Czy to znaczy, że chrześcijański światopogląd nie jest już aktualny?

M.C.: Musimy odróżnić, co w światopoglądzie chrześcijańskim było od początku chrześcijańskie, a co wywodziło się z pogańskiego antyku. Jest oczywiste, że antyczne rozumienie kosmosu (przejęte przez chrześcijan i trwające aż po późne średniowiecze) nie jest już dzisiaj aktualne. Szereg odkryć, wśród których prominentne miejsce zajmuje teoria heliocentryczna, zmieniło nasze rozumienie kosmosu, fizyki, biologii itp. Ale to nie są kwestie religijne. Chrześcijańskie rozumienie stworzenia nie zostało w żaden sposób unieważnione przez odkrycia naukowe. Dopiero Darwin, proponując swoją materialistyczną teorię początków, zachwiał chrześcijańskim światopoglądem w tym, co dla niego istotne, czyli wiarą w stworzenie rozumiane jako bezpośrednie i nadprzyrodzone działanie Boga. Jak się wydaje, wielu teologów uległo tej materialistycznej teorii i wycofało się z klasycznych chrześcijańskich pozycji. Jak to zwykle bywa, najbardziej ucierpiała prawda o pochodzeniu człowieka. Nie jest on już dziełem Boga, tak co do ciała, jak i duszy, lecz potomkiem małpy, hominidem, czyli zwierzęciem, jedynie oświeconym intelektem.

„Ch”: *Wielu teologów uważa, że ewolucyjne pochodzenie ciała pierwszego człowieka przy zachowaniu stworzenia duszy nie umniejsza godności człowieka. Można wie-*

rzyć w ewolucję hominidów bez porzucania istoty wiary katolickiej. Jak Ojciec ocenia to podejście?

M.C.: Uważam, że ostatecznie nie chodzi o to, jakie konsekwencje ten pogląd może wywoływać, ale czy pogląd ten jest prawdziwy. Rzeczywiście, wielu teologów (by nie powiedzieć większość) na przestrzeni dwudziestego wieku porzuciło wiarę w ukształtowanie pierwszego ludzkiego ciała z prochu ziemi bezpośrednio przez Boga. Pismo Święte i Tradycja są w tej kwestii nieubłagane jasne i zgodne. Od pierwszych wieków chrześcijańscy apologetyci walczyli z różnorodnymi herezjami podważającymi tę prawdę. Jednak współcześni teologowie dali się zwieść badaczom takim jak Teilhard de Chardin, którzy twierdzili, że paleontologia nie pozostawia złudzeń co do zwierzęcego pochodzenia człowieka. Uwiedzeni „autorytetem nauki” teologowie nigdy nie sprawdzili, czy rzeczywiście istnieją owe „przytłaczające dowody”. Nie zapytali nigdy o metodologię tych badań. Wreszcie nie zastanowili się, czy takie coś można w ogóle udowodnić. Zamiast krytycznie zbadać teorię ewolucji, ulegli presji badaczy promujących materializm w imię nauki. Bojąc się bycia nazwanymi „antynaukowymi”, uwierzyli w najbardziej niewiarygodne, pseudonaukowe teorie kosztem wiary. W konsekwencji zaczęli myśleć mniej więcej tak: „Skoro nauka udowodniła zwierzęce pochodzenie człowieka, to teraz musimy wykazać, że nie przeczy to wierze i nie umniejsza godności człowieka”. Problem w tym, że nauka ni-

czego takiego nie udowodniła. Natomiast – powtórzę – ostatecznie nie chodzi o to, jakie mogą być konsekwencje tego twierdzenia, tylko o to, czy twierdzenie to jest prawdziwe, czy nie.

„Ch”: *Czy można powiedzieć, że Kościół porzucił stworzenie człowieka co do ciała i duszy?*

M.C.: Stanowisko Kościoła jest wyrażone w dokumentach kościelnych, a nie w opiniach teologów, nawet jeżeli niektórzy z nich są biskupami lub zyskali ogromny autorytet w świecie akademickim z innych powodów niż ich znajomość nauczania Kościoła. Na przykład to, że jakiś ksiądz jest dobrym fizykiem, nie czyni go autorytetem w kwestii katolickiej nauki o stworzeniu, podobnie jak i wybitny aktor niekoniecznie musi wiedzieć, kto jest najlepszym kandydatem na prezydenta. Niestety obecnie w Kościele chętnie słucha się naukowców, nawet gdy wypowiadają się w kwestiach nienaukowych, takich jak stworzenie. Naukowcy cieszą się zaś niepodlegającemu krytyce autorytetowi nauki, ale jak już powiedziałem, pytanie o stworzenie nie jest pytaniem naukowym. I stąd właśnie mamy dzisiaj tak wiele zamieszania w teologii. Ludzie, którzy są kompetentni w kwestiach naukowych, mogą być zupełnymi ignorantami w kwestiach teologicznych czy filozoficznych. Nie muszą także rozumieć granic nauki. Z samej natury rzeczy naukowcy mają tendencję, aby przekraczać granice nauki, i to właśnie w tych momentach teologia

katolicka zostaje wypaczona. Nauczanie Kościoła wzięte całościowo opowiada się nadal za stworzeniem człowieka tak co do ciała, jak i duszy. Po dowody na poparcie tej tezy odsyłam do mojej książki *Kościół a ewolucja*³. Zatem Kościół nie zmienił stanowiska. Natomiast powszechna opinia teologów dość mocno różni się od oficjalnego stanowiska Kościoła, tak jak jest ono zdefiniowane w dokumentach wyższej rangi. Sytuacja ta dowodzi, że mamy pluralizm opinii, i być może w przyszłości Kościół zadeklaruje jakieś rozstrzygnięcie tej kwestii.

„Ch”: *W tym kontekście możemy też wspomnieć naszą wspólną książkę Stworzenie czy ewolucja. Dylemat katolika*⁴. *Czy mógłby jeszcze Ojciec powiedzieć – bo prawie nie poruszyliśmy tej kwestii – co zawiera książka Aquinas and Evolution. Co mówi nam św. Tomasz?*

M.C.: W książce *Aquinas and Evolution* wyjaśniam trzy rzeczy: po pierwsze, dlaczego nauka Tomasza o pochodzeniu gatunków różni się diametralnie od jakiegokolwiek formy ewolucjonizmu, również teistycznego. I nie tylko różni się, ale wyklucza go. Po drugie, dowodzę, że Tomasz opowiada się za bezpośrednim stworzeniem ciała pierwszego człowieka z prochu ziemi, a nie, jak twierdzi wielu

„tomistów”, że człowiek powstał przez dodanie rozumu jakiemuś domniemanemu hominidowi. Po trzecie, wyjaśniam, że teoria inteligentnego projektu nie stoi w sprzeczności z nauką Tomasza, jak twierdzi wielu tomistów amerykańskich. Nauka Tomasza, zwłaszcza jego piąty argument na rzecz istnienia Boga (piąta droga), perfekcyjnie harmonizuje z argumentem na rzecz inteligentnego projektu, wysuwany we współczesnej nauce.

Uważam także, że dyskusje na temat ewolucji należy poprzedzać wyjaśnieniem terminów, którymi się operuje. I dlatego cały pierwszy rozdział poświęciłem definicjom słów takich jak „ewolucja” i „gatunek” oraz precyzyjnemu sformułowaniu zagadnienia, czyli wyjaśnieniu, o co chodzi w sporze Tomasza z ewolucją. Jest zjawiskiem nagminnym, zarówno wśród przyrodników, jak i filozofów, że w rozmowach o ewolucji płynnie przechodzą oni od jednego do drugiego rozumienia kluczowych terminów i tak uzasadniają swoje tezy. Chyba już klasycznym przykładem jest powtarzanie przez ewolucjonistów twierdzenia, że „ewolucja jest faktem”. Fakt to coś, co potencjalnie każdy może zweryfikować. Ewolucjoniści mówią na przykład, że faktem jest to, że bakterie uodparniają się na antybiotyki, lub to, że niektóre zwierzęta zmieniają kolor pod wpływem nowego środowiska. I to są fakty. Zapominają jednak dodać, że w tych i tego typu przypadkach mamy do czynienia zaledwie z mikroewolucją. Ewolucjoniści ekstrapolują jednak te

³ M. Chaberek OP, *Kościół a ewolucja*, Warszawa 2012.

⁴ M. Chaberek, T. Rowiński, *Stworzenie czy ewolucja, Dylemat katolika*, Warszawa 2014.

przykłady i twierdzą, że skoro ewolucja jest faktem, to jest faktem również to, że bakterie czy zwierzęta wyewoluowały od wspólnego przodka. Tego jednak nikt nie może zweryfikować, nie ma na to żadnych dowodów. Są to jedynie postulaty. Zatem twierdzenie, że wspólne pochodzenie od jednego przodka jest faktem, nie jest niczym innym, jak jedynie teorią, którą zabezpieczono przed badaniem w świetle faktów. Takim manipulacjom sprzeciwiam się w mojej książce, gdy jasno definiuję, że w sporze o ewolucję chodzi o makroevolucję biologiczną, czyli powstawanie nowych gatunków naturalnych na zasadzie naturalnego zrodzenia. Takie twierdzenie nie opisuje żadnego faktu. Jest to teoria, która dodatkowo ma tę cechę, że stoi w sprzeczności z metafizyką św. Tomasza

stanowiącą samo jądro filozofii chrześcijańskiej. Nie da się więc wierzyć w makroevolucję biologiczną (czy to w teistycznej, czy ateistycznej postaci), a jednocześnie twierdzić, że uznaje się naukę św. Tomasza. Wniosek z książki jest taki, że współcześni tomiści nader często zaprzeczają nauce Tomasza. Jeżeli chcą być jego wiernymi uczniami, muszą powrócić do klasycznej chrześcijańskiej nauki o stworzeniu. Jeżeli jednak uważają, że Tomasz się mylił w kwestii pochodzenia gatunków, to nie powinni zniekształcać jego nauki w celu poparcia swoich tez, lecz raczej uznać, że nie są jego wiernymi uczniami.

„Ch”: *Dziękuję za rozmowę.* ▣

Rozmawiał Tomasz Rowiński